

PZPR – PŁATNI ZDRAJCY, PACHOŁKI ROSJI, CZYLI...

Zdrajcy w sutannach (2)

Niestety, z chwilą nastania tzw. niepodległości, Kościół dąży do stworzenia kraju wyznaniowego. Mamy być takim skansenem polskiego fundamentalizmu. To jest zupełna katastrofa”.
(Jerzy Giedroyc)

Oto druga część listy duchownych rzymskokatolickich, którzy zdradzili Polskę, brali łapówki od Rosji i w znaczący sposób przyczynili się do rozbiorów. Wkrótce „Fakty i Mity” opublikują listę wysokich duchownych, którzy przyjmowali „prezenty” od Niemiec oraz od przedstawicieli innych krajów. Kościół chętni się rzekomym patriotyzmem swoich hierarchów oraz kreuje się na ostoję polskości w czasach zaborów. „Fakty i Mity” sprawdzają, jak to było naprawdę z „zasługami” katolickiej hierarchii dla Polski.



Władysław Łubieński



Sievers napisał: „(...) doręczyłem mu 4.000 dukatów za wybory litewskie. Wymagał on ode mnie 8.000, ponieważ jednakże **przez powierzenie mu zarządu dóbr biskupstwa krakowskiego dałem mu 150.000 rubli rocznego dochodu, sądziłem, iż to wystarczyło na zobowiązanie go i na pokrycie wydatków wyborczych**”. Te wydatki wyborcze to przekupywanie posłów na sejmikach, aby na sejm wybrano wskazanych, a także łapówki dla wybrańców. Ubogi szlachcic, przysłowiowy „Marcinkiewicz”, który zerwał sejm w 1730 r., brał do łapy na sejmiku zaledwie 10–40 dukatów! Przekupstwo wsparte było propagandowo odczytaniem na początku sejmiku listu nuncjusza papieskiego lub biskupa diecezji oraz

ambasadora rosyjskiego. Poseł na sejm brał znacznie więcej.

Majątki kościelne były skutecznym narzędziem przekupywania wyższego kleru. Potwierdza to zachowana korespondencja ambasadorów rosyjskich. Oto wyjątki z listu von Sieversa do Katarzyny II z 30.03.1793 r. o zdrajcy biskupie Kossakowskim: „*Jest on wierny (Rosji), lecz obawia się również o dobro Kościoła świętego, jak i starostwa. Uspokoilem go zapewnieniem, że **W.Imp. Mość terazniejszym posiadaczom nic nie odbierze, a wierne usługi hojnie nagrodzić potrafi**. Wielka część dochodów biskupstwa wileńskiego, którego jest on koadiutorem, dostanie się pod nowe panowanie*”.

O tymże zdrajcy w sutannie w liście z 28.01.1794 r. do swego następcy Igelstroema

Po przyjęciu przez sejm traktatów rozbiorowych Sievers wręczył w imieniu carycy Katarzyny II „bardzo kosztowne prezenta wszystkim 32 członkom Delegacji, z którymi obydwaj traktaty, podziałowy i przymierza, podpisałem”. Każdy prezent wart był kilka tysięcy dukatów. Były to złote krzyże z brylantami i popiersia („biusty”) carycy.

Cóż więc dziwnego, że **obalenie Konstytucji 3 maja i ratyfikowanie II rozbioru przez polski sejm uczczono... mszą świętą i podziękowano Panu Bogu uroczystym Te Deum** (o godz. 9 rano po zakończeniu

„sejmu hańby” w Grodnie). Czy ktoś wobec tego wątpi, że **Kościół był „czwartą potencją rozbiorową”**? Czy czczenie dzisiaj mszami rocznic Konstytucji nie jest szczytem bezczelności ze strony Kościoła?

Władysław Łubieński – arcybiskup lwowski od 1757 r., gnieźnieński i prymas Polski w latach 1759–1767, senator, interreks od 1763 do 1764 r. Prymasem został po Adamie Komorowskim, który zapił się na śmierć. Wyjątkowa miernota, a jego „mózgiem” był inny płatny zdrajca – biskup Młodziejowski.

Stronnik Sasów, po śmierci Augusta III jako interreks początkowo popierał kandydaturę saską, ale za łapówkę 80 tys. rubli (ok. 500 tys. zł!) przeszedł na stronę Rosji. Książę Repnin przywiózł wówczas do Polski na łapówki 2 miliony złotych. Interreks prymas Łubieński, zdrajca, pozwolił, aby wyborem króla Polski zajęła się Rosja, oraz wydał zgodę na wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski w 1764 r. Zostali na długi... To dzięki niemu królem z woli carycy Rosji Katarzyny II został jej były kochanek Stanisław August Poniatowski. Potem prymas pobierał pensję od Rosjan.

Płatny zdrajca prymas Łubieński spowodował też zerwanie stosunków dyplomatycznych z Francją, gdy poseł francuski protestował przeciwko obecności wojsk rosyjskich w Polsce, a także z Austrią i Hiszpanią, w interesie Rosji. Podobno został otruty z inspiracji Rosjan, bo jako fanatyk religijny sprzeciwiał się równouprawnieniu prawosławnych i protestantów. O to otrucie podejrzewano jego współpracownika – zdrajcę biskupa Młodziejowskiego.

Kościelni fałszerze historii piszą o nim: uczciwy, ofiarny, gorliwy kapłan...

Historia pogwałcenia trzech ostatnich elekcji królów polskich z nuncjuszami papieskimi

i polskimi biskupami w rolach głównych dowodzi, jak bardzo klerowi katolickiemu odpowiadała anarchia w Polsce. Dzięki niej o względy biskupów zabiegali (w gotówce) zaborcy, mocno zainteresowani totalnym osłabieniem naszej ojczyzny. Biskupi – cieszący się autorytetem i największymi przywilejami – robili w dogorywającej macierzy co chcieli!

Gabriel Podoski – arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1767–1777, senator. Wychowanek jezuitów, zdrajca na rosyjskim żołdzie, kobieciarz, łajdak, utracjusz i hulaka ścigany za długi wyrokami sądowymi. Najważniejszą z jego kochanek była niemiecka kucharka dworu Augusta III.

Kiedy się znudził, jechał „na hops” do Łowicza. Bezbożnik – mówiono, że jedyną mszę w życiu odprawił przy prymicji. Nigdy nie był w Gnieźnie, nie odbył nawet ingresu. W Warszawie i w Łowiczu urządzał huczne zabawy, na które spraszał innych biskupów z ich kochankami.

Po wyborze Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla liczył na stanowiska kanclerskie, król jednak pominął go w awansach. Zawiedziony w karierze Podoski zapałał do „Ciołka” prawdziwie katolicką nienawiścią, szkodził mu, jak mógł i chciał go pozbawić tronu. Gdy królowi nadarzyła się sposobność uwolnić się spod kurateli Rosji, Repnin zawiązał antykrólewską konfederację radomską i bez jednego rosyjskiego żołnierza zmusił króla do uległości. Prawą ręką Repnina byli zdrajcy biskupi Sołtyk i Krasiński.

Podoski wspaniałe się dla Rosji zasłużył (to te Kościoła „zasługi” dla Polski!), toteż na jej życzenie, z poparciem Sołtyka, mimo protestów króla i nuncjusza, papież mianował go prymasem. A nie był jeszcze nawet biskupem!

Następny ambasador rosyjski – von Saldern – tak pisał o tym zdrajcy prymasie: „*Nie masz dlań ani prawa, ani wiary, ani kredytu, lud go nie szanuje, gardzą nim moiżni, nienawidzą słabi, żadnej tajemnicy nie można mu powierzyć*”.

Był ślepyim wykonawcą woli kolejnych ambasadorów Rosji.

To on, z zemsty za publiczną krytykę swej rozwiąźności, namówił Repnina na sejmie 1767 roku do porwania i wywiezienia do Kaługi biskupa Sołtyka, zresztą wyjątkowego warchoła, fanatyka religijnego i zbrodniarza. Wykorzystał zajadły opór Sołtyka przeciwko równouprawnieniu prawosławnych i protestantów. Przy okazji wywieziono Rzewuskich i innego fanatyka – biskupa Załuskiego.

Repin za jednym zamachem uzyskał jeszcze coś niesłychanie ważnego: w proteście przeciwko porwaniu zrezygnował ze swej funkcji reformator kanclerz Zamoyski. Godność tę odziedziczył jeden z najważniejszych agentów rosyjskich – arcyzdrajca ksiądz biskup Młodziejowski. Rok później tenże ksiądz prymas walnie przyczynił się do przywrócenia w Polsce rosyjskiego protektoratu, pomagając w uchwaleniu praw kardynalnych. Za zradę Rosjanie płacili mu jeszcze beneficjami w Polsce – z woli Repnina dano mu dwa bogate opactwa: tynieckie i paradyskie. Brał i w naturze, np. cenne futro sobolowe, które specjalnie przysłano mu z Petersburga. Wśród licznych paszkwili układanych na powszechnie znienawidzonego prymasa zdrajcę, pojawił się wiersz, którego początek brzmi tak:

*Piszg gazety, że się Moskwa zlitowała
nad Podoskim prymasem, szubę mu przysłała...*

Nadal działał przeciwko królowi, uniemożliwiając próby uniezależnienia się od Rosji.

Upadł niespodziewanie, bo intrygował zbyt bezzecznie. Poniatowski musiał upokorzyć się przed Katarzyną II, a ta przez von Salderna przekazała mu dowody intryg prymasa. Jeszcze Repnin ujawnił projekt Podoskiego w sprawie likwidacji nuncjatury papieskiej w Polsce. W roku 1771 skompromitowany Podoski musiał wycofać się z życia publicznego i wyjechać z kraju. Swoje obowiązki państwowe, w tym przewodnictwo senatu, przekazał innemu płatnemu zdrajcy, biskupowi kujawskiemu Ostrowskiemu. Zamordowano go w Marsylii podczas egzekucji długów.

Ta kanalia w sutannie jest przypadkiem szczególnym – nawet Kościół, czołowy fałszerz wszystkiego, co da się sfałszować (sfałszował nawet Dekalog!) – uznaje go za czarną owcę w swoich dziejach. Musiał na to godnie „zasłużyć”, bo nie takie rzeczy Kościół toleruje u swoich funkcjonariuszy. Przecież nawet poczet świętych katolickich roi się od złodziei, oszustów, rozpustników, łajdaków, zbrodniaków, zdrajców, morderców, zbrodniarzy i podobnych „świętych mężów”... Jednak zwolennik równouprawnienia obywateli innych wyznań, projektodawca zniesienia jurysdykcji nuncjuszy i ustanowienia synodu narodowego, a nawet niezależnego od Rzymu patriarchatu, nie mógł liczyć na wyrozumiałość. Wraz z papieżem sprzeciwiła się temu... Rosja, bo utraciłaby możliwość przekupstwa beneficjami kościelnymi i byłoby to wzmocnienie Polski. Czyżby resztki patriotyzmu kołatały mu się jednak w głowie?

Antoni Ostrowski – biskup inflancki od 1753 r., kujawski od 1763 r., arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1777–1784, senator. Protegowany biskupa i kanclerza Załuskiego.

Pochodził z ubogiej szlachty mazowieckiej. Skąpy i chciwy, zabiegał przede wszystkim o bogate kanonie i probostwa. Został biskupem inflanckim, ale kiedy zorientował się, że to diecezja bardzo uboga i w większości luterkańska, zrezygnował z niej. Przeniósł się na niższy, niesenatorski stołek sufragana w bogatej diecezji kujawskiej, bo tam mógł się solidnie obłowić. Zarządzał diecezją kujawską przez pięć lat, potem został jej ordynariuszem.

Już jako biskup kujawski pobierał rosyjski żółd. Według pokwitowań, które znaleziono w ambasadzie rosyjskiej zdobytej podczas insurekcji kościuszkowskiej, brał od Rosjan roczną pensję „łaskawie” mu „naznaczoną” – 3 tys. dukatów w złocie. Te pobory i ogromne dochody prymasowskie jednak mu nie wystarczały, więc ambasador rosyjski „załatwił” mu dwa bogate opactwa – łędzkie i tyńskie. Brał też pieniądze od Prusaków.

Na sejmie w roku 1767 podpisał (wraz z Podoskim) list do Repnina z propozycją porwania i wywiezienia Rzewuskich, Sołtyka i Załuskiego do Kaługi. Plan został zrealizowany, ale Repnin publicznie wypomniał kiedyś ten list Ostrowskiemu.

Większą część jego diecezji w I rozbiore zagarnęły Prusy, a on nie tylko złożył królowi Prus Fryderykowi Wielkiemu wiernopoddańczą przysięgę, ale i wysługiwał mu się. Zdrada to była najpodlejsza, bo służąc Prusakom, był jednocześnie polskim senatorem i przewodniczącym senatu w zastępstwie płatnego zdrajcy prymasa Podoskiego, który musiał wyjechać z kraju.

Z równie zdradzieckim biskupem Młodziejowskim był organizatorem sejmu, na którym przewodniczył senatowi, i z pomocą kolejnego

zdrajcy – biskupa Massalskiego – doprowadził do ratyfikacji I rozbioru. Zdrajca Ostrowski przewodniczył delegacji, która podpisywała traktat rozbiorowy. W nagrodę za te „zasługi” dla Polski papież, przy poparciu Rosji, mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem. To kolejny rosyjski agent na życzenie Rosji mianowany przez papieża prymasem. **Nie trzeba lepszego dowodu na współpracę Kościoła katolickiego z Rosją i innymi zaborcami przy mordowaniu Polski.**

W 1782 r. rozchorował się i wyjechał do Francji, gdzie po dwóch latach zmarł. Pozostawił po sobie fortunę – samej gotówki 970 tys. zł! Pojęcie o wartości tej fortuny da informacja, że urzędnik kancelarii królewskiej wysokiego szczebla miał ok. 3500 zł rocznej pensji. W testamentie skrupulatnie i bez żenady zdrajca prymas wymienił także kwotę 27 tys. złotych należną mu od... ambasady rosyjskiej! To dowodzi, że wyrzutów sumienia nie miał żadnych. Cóż dziwnego, ich ojczyzna w Rzymie...

Andrzej Stanisław Młodziejowski – biskup przemyski od 1766 r., poznański w latach 1768–1780, senator, kanclerz wielki koronny od 1767 r. Pochodził z niezamożnej szlachty wielkopolskiej. Bardzo zdolny. Księdzem został w wieku 37 lat, potem uzyskał stanowisko kapelana przy nuncjuszu Archincie i razem z nim wyjechał do Rzymu. Przebywał tam 10 lat, zrobił majątek i wyrobił sobie wielkie znajomości, które pomogły mu w karierze. Chciwy, cyniczny zdrajca, dziwkarz i arcyzłodziej. Prowadził niebywale rozwiązły tryb życia. Większość swych ogromnych dochodów tracił na kobiety.

Po powrocie do Polski bliski współpracownik zdrajcy Łubieńskiego, słusznie uważany za jego mózg. Oskarżano go później o jego

otrucie – podobno z namowy Rosji – za opór wobec równouprawnienia prawosławnych i protestantów. **Po koronacji Stanisława Augusta ambasada rosyjska wypłaciła temu księdzu 80 tys. rubli złotem „tytułem niezależnych należności”.** Tak ogromna kwota dowodzi, jak ważnym był dla Rosji agentem, mimo że nie był jeszcze biskupem senatorem! „Za zasługi dla Polski” nagrodzono go jeszcze diecezją przemyską, potem bogatszą poznańską. Taki płatny zdrajca w senacie Polski był dla Rosji bezcenny.

Po porwaniu Sołtyka i rezygnacji kanclerza Zamoyskiego Rosjanie zadbali, aby kanclerzem został ich agent w sutannie. Jako kanclerz wielki miał dostęp do największych tajemnic Polski. Sprzedawał je każdemu, kto zapłacił. Według pokwitowań zdobytych w ambasadzie rosyjskiej, zdrajca Młodziejewski brał od Rosjan roczną pensję 3 tys. dukatów w złocie. Brał też po 1000 dukatów za donoszenie o przebiegu tajnej rady królewskiej. Ciągle jednak było mu mało, toteż z poparciem ambasadora rosyjskiego zabiegał skutecznie o bogate kanonie, probostwa i prebendy.

Wraz z biskupem Ostrowskim był w 1773 roku współorganizatorem sejmu, na którym doprowadzono do ratyfikowania I rozbioru. Miał szczęście, że nie dożył insurekcji kościuszkowskiej. Zdrajca biskup Massalski miał mniej szczęścia – nie uniknął szubienicy.

Brał też od Prusaków. Gdy po I rozbiorze Prusacy wprowadzali cła na towary spławiane Wisłą do Gdańska, pruski poseł otrzymał instrukcje od Fryderyka Wielkiego, aby zabiegał o 4 proc. cła. Prusak dał zdrajcy księdzu biskupowi, już kanclerzowi, łapówkę 4 tys. złotych i uzyskał... 12 proc.! (wg Niemcewicza).

Po kasacie zakonu jezuitów przez papieża Klemensa XIV Młodziejowski stanął na czele Komisji Rozdawniczej. Miała ona zagospodarować olbrzymie pojezuickie dobra przeznaczone przez sejm w 1773 r. na potrzeby Komisji Edukacji Narodowej. Arcyłódzieje Młodziejowski, Massalski i Poniński w trzy lata większość tych dóbr rozkradli. Była to pierwsza polska prywatyzacja, przeprowadzona isticie po katolicku, bo przez katolickich biskupów. Numery wszystkich orłów prywatyzacji III Rzeczypospolitej razem wziętych to amatorszczyzna przy bezczelnych wyczynach tych szubrawców. Odsunięto ich jedynie od KEN. Żaden ani nie poniósł kary, ani nie stracił stołka, ani nie oddał skradzionego.

Majątek pojezuicki był oceniany na 32 miliony zł. Ruchomości rozgrabiano. Ze sprzedaży samych tylko naczyń kościelnych ksiądz biskup wziął 600 tys. zł. Kosztowniejsze naczynia liturgiczne wziął „na przechowanie”. Kiedy wybuchł skandal, Komisje Rozdawnicze rozwiązano, ale na oświatę Polaków niewiele już zostało.

Sprawy duszpasterskie ksiądz biskup zaniedbywał całkowicie. W diecezji przemyskiej podobno nie był wcale, Poznań odwiedził raz, kiedy po jedenastu latach od nominacji odbywał ingres! Mimo namiętności do kobiet (ach, te kobiety!) i rozrzutności – pozostawił fortunę. W testamencie rozporządził kwotą 1 834 810 złotych! To jest równowartość około 350 kg złota!

Nuncjusz Durini pisał o nim do papieża, że „innego boga nie zna, oprócz swego własnego interesu”. Za to kościelni fałszerze historii piszą o nim: „*Mąż czysty i niepokalany w charakterze swoim*”.



Adam Stanisław Krasiński

Adam Stanisław Krasiński – biskup kamieniecki w latach 1759–1798, senator. W 1733 roku opowiedział się za Stanisławem Leszczyńskim, ale później służył uzurpatorowi Augustowi III, dzięki czemu załapał się na dwie kanonie, prałaturę, diecezję kamieniecką i senatorskie krzesło. Perłą diecezji kamienieckiej była warszawska Praga, co jej ordynariuszom pozwalało rezydować w stolicy. Został też sekretarzem koronnym i prezydentem Trybunału Koronnego, co dawało dodatkowe znaczne dochody. Wyjątkowy warchoł (zrywał nawet sejmiki!), łotr, zdrajca i fanatyk religijny, który religię wykorzystywał do celów politycznych.

Współdziałał ze zdrajcami Podolskim i Sołtykiem podczas konfederacji radomskiej – prowokacji zmontowanej przez ambasadora Rosji Repnina, od którego brał pieniądze. Wraz z nimi planował detronizację króla i zwalczał próby reform. Jednak Repnin wywiódł ich w pole. Nie tylko nie doprowadził do detronizacji „Ciołka”, ale porwał Sołtyka i innych i wywiózł do Kaługi, a także przeforsował równouprawnienie prawosławnych i protestantów. To wystawienie do wiatru, a przede wszystkim równouprawnienie innowierców wywołało wściekłość tego warchoła i fanatyka religijnego.

Odwrócił się od Rosjan i organizował przeciw nim, królowi i równouprawnieniu innowierców konfederację barską „w obronie wiary katolickiej”. W Paryżu szukał dla konfederacji poparcia ze strony Francji. W roku 1769 został jej przywódcą, szefem Generalności. Przeciwników konfederacji i zwolenników reform bezwzględnie niszczył, grabiąc i pustosząc ich majątki. Ludność uciekała z Polski do sąsiednich krajów, „w lutry i kalwiny przechodząc”, jak ubolewa pamiętnikarz. Gwałty, grabieże i rzezie innowierców, w tym prawosławnych, spowodowały wybuch powstania Kozaków, którzy wyrznęli 200 tys. Polaków i Żydów (m.in. słynna rzeź w Humanu). Konfederacja przez pięć lat zdewastowała Polskę doszczętnie, wzdłuż i wszerz, a następnie kilkanaście tysięcy konfederatów wywieziono na Sybir lub wcielono do wojska rosyjskiego.

Ten biskup podzegał konfederatów (Józefa Bierzyńskiego, potem Marcina Lubomirskiego) do zamordowania króla Stanisława Augusta! Mordu miał dokonać oczywiście ktoś inny. Posażda się go też o inspirację porwania króla. Co ciekawe, król – nie katolik, lecz deista – wybaczył mu.

Krasiński przyjął pieniądze i pomoc dla konfederacji od Austriaków, mimo że to właśnie Austria już w 1769 r. zainicjowała rozbior, zajmując Spisz oraz powiaty nowotarski i sądecki, a później podsycała konfederację, aby osłabić Polskę i przekonać Rosję o konieczności rozbiorów. Cesarzowa Maria Teresa pisała do Woltera: *Nie znaleźliśmy innego środka dla zabezpieczenia naszych granic od najścia konfederatów, dowodzonych przez oficerów francuskich, jak tylko rozszerzyć te granice*".

Brał też od Sasów, których mamił wizją dziedzicznej dynastii saskiej na tronie polskim.

Po upadku konfederacji i po I rozbiorze, chyba wstrząśnięty skutkami swego warcholstwa, pogodził się z królem. Odsunął się od czynnego życia politycznego, ale powrócił w dobre Sejmu Wielkiego. Aktywnie uczestniczył w uchwaleniu Konstytucji 3 maja, energicznie występował przeciw targowicy, zbierał pieniądze dla powstania kościuszkowskiego. Wszystko za późno...

To patriotyczne przebudzenie spowodowało, że u papieża Piusa VI, który później nawet pobłogosławił targowicę, nie miał szans na karierę w Kościele, zwłaszcza przy sprzeciwie Austrii i Rosji. Zrezygnował z biskupstwa

i osiadł na terenie zaboru pruskiego. Zmarł w 1800 roku.

Ignacy Massalski – biskup wileński w latach 1762–1794, senator. Już jako 15-letni chłopiec – bez żadnych święceń – został kanonikiem wileńskim, co dawało mu duże dochody. Po powrocie ze studiów w Rzymie dzięki protekcji Czartoryskich robił w Kościele szybką karierę – już w wieku 35 lat został biskupem wileńskim! Jako człowiek otwartego umysłu, był wielbicielem Woltera, a nawet krzewił oświatę wśród chłopów.

Później „znormalniał”. Wykorzystując pozycję w senacie, uzyskał dla swego rodu potwierdzenie przez sejm tytułu książęcego,



Ignacy Massalski

pochodzącego od Rurykowiczów. Namiętny karciaz – współcześni twierdzili, że w dwóch ostatnich latach życia przegrał w faraona około 100 tys. dukatów, tj. mniej więcej 350 kg złota! Kilka lat wcześniej w dwa dni przegrał 30 tys. dukatów. Pieniądze na swój karciany nałóg i wystawne życie zdobywał wszelkimi sposobami.

Przeciwstawiał się równouprawnieniu prawosławnych i protestantów, ale chyba dla zasady. Szybko zmienił zdanie, kiedy Rosjanie użyli argumentu nie do odrzucenia – zakwaterowali w jego dobrach swoje wojska. Nie tylko zmiękł, ale nawet przeszedł całkowicie na stronę Rosji i zdradzał potem Polskę nader gorliwie... Na przykład w sprawie równouprawnienia innowierców zaproponował Katarzynie II, że za 60 tys. dukatów i przy pomocy 4 tys. carskich żołnierzy zawiąże konfederację dla poparcia żądań Rosji. Dostał 30 tys. dukatów, a później był na stałej pensji rosyjskiej.

W roku 1773, kiedy płatni zdrajcy – księża biskupi Ostrowski i Młodziejowski – zorganizowali sejm rozbiorowy, Massalski poparł ich działania. Gorącymi przemowami zyskał wówczas miano „czwartej potencji rozbiorowej”. Rzeczywiście uosabiał tę czwartą potencję rozbiorową, czyli... Kościół katolicki. Za „zasługi” dla Polski nagrodzono go jeszcze stanowiskiem prezesa departamentu skarbowego, które dawało możliwość wzbogacenia się. Załatwił sobie wtedy zwrot wydatków, które rzekomo poniósł na umocnienie twierdzy w Lachowiczach. W tym celu zamienił to starostwo na cztery inne na Litwie, które przynosiły dochód sześć razy większy.

Przerażające, że takiemu zdrajcy powierzono prezesurę Komisji Edukacji Narodowej,

czyli edukację Polaków! Okazał się arcyzłodziejem, bo kiedy w latach 1773–1776 prezesował Komisji, wraz z biskupem Młodziejowskim dokonał niebywałych nadużyć finansowych. Tylko ze sprzedaży naczyń kościelnych wziął 60 tys. złotych. Z kapitałów KEN „bez rachunku brał i marnował”, podobnie jak z sum przeznaczonych na remont katedry. Poza utratą stanowiska przewodniczącego KEN, włos mu z głowy za złodziejstwo nie spadł.

Zajęty hazardem i rozgrabianiem majątku pojezuickiego nie mógł poświęcić czasu edukowaniu Polaków, toteż uwzględniwszy jeszcze sabotaż ze strony byłych jezuitów i opór kołtuńskich jezuickich wychowanków – początki KEN były kompromitujące. „*Cała Warszawa śmieje się z tak pięknej edukacji*” – pisał w październiku 1774 Jan Chevalier.

Targowiczanie zwalczający reformy i Konstytucję 3 maja. „Człowiek” rosyjskiego ambasadora Sieversa, któremu pomagał w doborze posłów, a nawet nakłaniał do ich terroryzowania podczas rozbiorowego „sejmu hańby” w Grodnie. Był zresztą jego współorganizatorem (razem z biskupami Kossakowskim i Skarszewskim) i wygłosił wówczas mowę „o nieograniczonej ufności we wspaniałomyślność cesarszowej”.

28 czerwca 1794 r. lud Warszawy wywłócił tego zdrajcę z więzienia i powiesił bez sądu przed pałacem Brühla na konopnych lejcach zabranych przygodnemu woźnicy.

Michał Poniatowski – biskup płocki od 1773 roku, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1784–1794, senator. Młodszy brat króla, jego główny doradca, a od 1768 sekretarz wielki koronny. Syfilityk, niebywale

rozwiązły i chciwy, służalczy wobec Rosji. Otwarty umysł, przenikliwy polityk, jednak czynami jego kierowała niepohamowana chciwość.

Jako prezes Komisji Edukacji Narodowej – po biskupie Massalskim – działał już ostrożniej, mając na uwadze wpadkę poprzednika. W KEN dał swobodę działania autorom jej osiągnięć – ludziom takim jak Kollątaj, Piramowicz, Wybicki. Zarządzał też diecezją krakowską po wywiezieniu biskupa Sołtyka do Kaługi i później po umieszczeniu go w zakładzie dla obłąkanych, do czego zresztą walnie się przyczynił. Dzięki poparciu Rosji i Austrii w Rzymie przez 8 lat, nawet po śmierci Sołtyka, aż do r. 1790 nie wyznaczano biskupa krakowskiego, a skromny sługa boży ksiądz prymas administrował i zgarniał dochody jednej z najbogatszych w Europie diecezji, której część należała już do Austrii. Była to oczywista łapówka.

Wspaniale się obłowił, a przecież miał równocześnie dochody z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Trwało to aż do r. 1789, kiedy Sejm Wielki dochody z tej diecezji przeznaczył na wojsko. Przyznać jednak trzeba, że administratorem był dobrym. Dbał o rozwój przemysłu, widział marnotrawienie wysiłku ludzi przez pasożytnicze klasztory i kościoły, które mnożyły się jak pchły na psie. Toteż wiele z nich zlikwidował.

Karierę zawdzięczał królewskiemu bratu i poparciu Rosji, której był wiernym pretorianinem. Zwolennik ograniczonych reform, wrogo odnosił się do Sejmu Wielkiego, na którym był łzony i poniżany za chciwość i uporczywe wystugiwanie się Rosji. Po opodatkowaniu dóbr kościelnych oraz przeznaczaniu na wojsko olbrzymich dochodów diecezji krakowskiej przez

tenże Sejm, wyjechał demonstracyjnie z kraju, obrażony za pozbawienie go tych pieniędzy. Wrócił po uchwaleniu Konstytucji 3 maja i wszedł w skład Straży Praw. Nadal wiernie trwał przy Rosji, a nawet przekonał króla do przystąpienia do targowicy, ale w rozbiorowym „sejmie hańby” w Grodnie nie wziął udziału.

W czasie oblężenia Warszawy podczas powstania kościuszkowskiego wysłał Prusakom list, w którym wskazał słabe punkty obrony stolicy. List przechwycono, a zdrajca prymas zdążył zażyć truciznę, dzięki czemu uniknął stryczka. Samobójcy odmówiono pogrzebu w katedrze – pochowano go w katakumbach na Powązkach. Lud Warszawy uczcił śmierć zdrajcy „Nagrobkiem dla prymasa”: *Najpierwsze w Polsce posiadał honory, zdzierał kościoły, przedawał klasztory. Rozpustnik, marnotrawnik, zdrajca swej ojczyzny, by uszedł szubienicy, zginął od trucizny.*

Nie znaleziono dowodów na to, że brał pensję od Rosjan, ale dzięki ich poparciu (m.in. wieloletni zarząd diecezją krakowską) obławiał się znacznie lepiej niż przy byle pensyce.

Józef Kossakowski – biskup inflancki w latach 1781–1794, senator. Uczestnik konfederacji barskiej. W wieku 27 lat został sufraganiem trockim, a sześć lat później – ordynariuszem ubogiej diecezji inflanckiej, którą później przekazał kuzynowi. Żeby nie musiał cerować sutanny i jeździć na osiołku, dano mu w administrację diecezję kurlandzką (w przeważającej części należała już do Rosji), a w 1791 r. został jeszcze koadiutorem (biskup pomocniczy z prawem następstwa) wileńskim przy zdrajcy biskupie Massalskim.

Pochodził z rodziny Kossakowskich, liczonej na Mazowszu ubogiej szlachty, ale jego przodek w XVI w. przeniósł się na Litwę.

Biskup Józef Kossakowski, syfilytyk, niebываły złodziej i oszust, łupił swoje diecezje bez sumienia, dokonywał malwersacji finansowych, zdradzał i grabił wraz z trzema braćmi, z których Szymon, hetman targowicki, także zawisł. Prymas Poniatowski oceniał jego roczny dochód w 1787 r. na 100 tys. zł! Od roku 1787 był na stałym żołdzie rosyjskim, a pobierał 1500 dukatów rocznie. Zwalczał reformy i Konstytucję 3 maja. Jego narzędziem był płatny poseł Suchorzewski. W czasie Sejmu Czteroletniego Kossakowski ostro występował przeciwko podatkowi na wojsko. Faktyczny przywódca targowicy. Po jej zwycięstwie wprowadził isticie faszystowski terror, z konfiskatą majątków i wywózkami na Sybir. Polacy musieli ponadto utrzymywać 100-tysięczną okupacyjną armię rosyjską, której bestialstwa i grabieże sięgały zenitu. Biskup, nienasycony chciwiec, pod osłoną wojsk rosyjskich przejął władzę na Litwie, konfiskował majątki patriotów, zwolenników Konstytucji 3 maja, oraz majątek Komisji Edukacji Narodowej.

Nawet ambasador Sievers zarzucał mu prywatę, przestępstwa i grabieże. Po zwycięstwie targowicy załatwił sobie w Rzymie, i przy poparciu Rosji, zarząd nad dobrami biskupstwa krakowskiego (przywrócone Kościołowi przez targowicę) i płockiego, mimo że obaj biskupi sprawowali swoje obowiązki!

Był współorganizatorem „sejmu hańby”, na którym doprowadzono do ratyfikacji przez polski sejm II rozbioru. Arcyzdrajca biskup Kossakowski **wziął od Rosjan 4 tys. dukatów w złocie za skaptowanie 60 posłów.**

Tłumaczył później, że uznanie II rozbioru jest zgodne z... przysięgą złożoną przez konfederację, że nie odstąpi „ani cząsteczki ziemi polskiej”. A więc zgadzając się na II rozbiór, nie złamano przysięgi!

Jak wspomina Jan Kiliński, ksiądz biskup sfajdał się przy aresztowaniu. Jednak w czasie procesu – pewien bezkarności – przyznał się do wszystkiego. Na pytanie, dlaczego podpisał rozbiór Polski, odpowiedział bezczelnie: „Dlatego podpisał, abym pieniądze wziął”. Pytany, co ma na swoją obronę, oznajmił: „Osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna”. Prowadzony na szubienicę miał okazję oglądać wiszących już innych targowickich zdrajców. Z wyroku Sądu Kryminalnego powieszono go 25 kwietnia 1794 r. przed kościołem św. Anny w Warszawie.

Pochowany w kościele Karmelitów w Wilnie. Fakt, że w kościele znalazło się miejsce dla powieszzonego zdrajcy, z którego przed egzekucją zdjęto święcenia, też świadczy o stosunku Kościoła do rozbiorów Polski.

Kajetan Ghigiotti – ksiądz, sekretarz gabinetu Stanisława Augusta Poniatowskiego, królewski kapelan. Pensja roczna – 3500 zł. Był także proboszczem gołąbskim, co dawało mu ponad 20 tys. zł rocznie.

Chociaż był tylko księdzem, a nie senatorem, to ceniono go jako agenta szczególnie ważnego ze względu na pozycję przy królu. Ambasador Sievers polecał go swojemu następcy Igelstroemowi jako człowieka, który potrafi wydobyć od króla każdą tajemnicę i podsunąć mu każdy pomysł.

W zdobytym archiwum ambasady rosyjskiej znaleziono jego pokwitowanie z 1778 r. – 130 dukatów za usługi agenturalne.

Wojciech Skarszewski



Wojciech Skarszewski – biskup chełmski od 1790 r., senator. Targowicki zdrajca, po zwycięstwie targowicy podkanclerzy koronny i prezes Komisji Edukacji Narodowej (od 1793 r.). Biskup lubelski od 1805 r., arcybiskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego w latach 1824–1827. Był doradcą nuncjusza papieskiego arcybiskupa **Saluzzo**, który spiskował z Rosją przeciwko Polsce.

Protestując przeciwko opodatkowaniu duchowieństwa, opublikował w roku 1776 broszurę, w której domagał się rozszerzenia przywilejów Kościoła. Pragnął państwa wyznaniowego. Watykański patriota, a zdrajca Polski

– podczas Sejmu Czteroletniego, już jako senator, nadal protestował przeciwko opodatkowaniu kleru i domagał się rozszerzenia przywilejów Kościoła. Chociaż złożył przysięgę na wierność Konstytucji 3 maja, złamał ją i przystąpił do targowiczán. Na dodatek jako biskup zwolnił wszystkich z podobnej przysięgi! Po zwycięstwie targowicy nagrodzono go stanowiskami podkanclerzego koronnego i prezesa KEN.

Jako współorganizator „sejmu hańby” w Grodnie (obok Kossakowskiego i Massalskiego) doprowadził do ratyfikacji II rozbioru.

Aresztowano go zaraz po wybuchu powstania kościuszkowskiego i skazano na śmierć. W wyroku napisano: „(...) do tak szkaradnego najemnych jurgielników grona w pierwszych dniach zaczęcia sejmu wcielił się (...) projekt podziękowania i wdzięczności Sieversowi za przyłożenie się do negocjacji z królem pruskim do izb wniósł (...) za wykonanie tak szpetnego dzieła prezent krzyża i pierścienia przyjął (...) pełen bezdennej chciwości”...

Szubienicy uniknął, bo Kościuszko – szantażowany przez Kościół kłtawą i błagany przez dwie kochanki biskupa (wg gen. Zajączka) – zamienił zdrajcy stryczek na dożywocie. Ostatecznie do ułaskawienia przekonał Kościuszkę jego przyjaciel Julian Ursyn Niemcewicz, do którego drogę znalazł nuncjusz. Po zajęciu Warszawy przez Rosjan zdrajca biskup wyszedł na wolność i wrócił do Chełma na swój stół biskupi, mimo że nie miał już święceń, bo

mu je publicznie zdjęto przed planowaną egzekucją. Po rozbiore Polski ten watykański patriota służył zaborcom i nagrody przyjmował bez skrępowań.

Właśnie dzięki poparciu Rosji i Austrii papież w 1805 r. mianował go pierwszym biskupem nowo utworzonej diecezji lubelskiej (zabór austriacki). Brak święceń nadal nie przeszkadzał... Potem w Królestwie Kongresowym został senatorem, a papież dodał mu arcybiskupstwo warszawskie i godność prymasa Królestwa. Dla porównania: H. Kołłątaj, też duchowny, ale jeden z twórców Konstytucji 3 maja, spędził w więzieniu arcykatolickiego cesarza Austrii osiem lat. Wraz z biskupami Woroniczem i Strzyżewskim zdrajca biskup Skarszewski donosił do cara przyczynił się do odwołania postępowego ministra Oświecenia Publicznego Królestwa – Stanisława Kostki Potockiego.

Michał Roman Sierakowski – biskup sufragan przemyski od 1778 r. Zdrajca na żołdzie rosyjskim, targowiczanie. Rozpustnik, szuler, który przegrał w karty fortunę.

W 1792 r. miał z poselstwem targowicy jechać do Rzymu i został w tym celu zaopatrzony w znaczną sumę pieniędzy. Przegrał je w karty! Zastawił nawet u Żydów swój biskupi pastor na spłatę karcianych długów. Po mszach przegrywał z szulerami „tace”. To akurat nadaje mu ludzki wymiar...

11 września 1792 r. wraz ze zdrajcą biskupem Kossakowskim w kościele pojezuickim w Brześciu Litewskim dokonał uroczystego połączenia konfederacji Obojga Narodów. Notyfikację o istnieniu konfederacji wysłano do państw europejskich i papieża, ale **zdrajcom odpowiedział**

tylko papież Pius VI, błogosławiąc targowicę i jej prace.

Podziękowało mu za to poselstwo targowicy, na którego czele stał zdrajca biskup Sierakowski. Jako prezent zdrajcy zawieźli papieżowi uchwałę przywracającą Kościołowi majtki diecezji krakowskiej.

Adam Naruszewicz – biskup koadiutor smoleński od 1775 r., biskup łucki w latach 1790–1796, senator.

Wychowanek jezuitów, sam również został jezuitą. Jako poeta, autor dzieł historycznych i tłumacz Tacyty złotymi zgłoskami zapisał się w dziejach literatury polskiej. Był uczestnikiem „obiadów czwartkowych”.



Adam Naruszewicz

Podjąwszy dzieło napisania historii Polski, doszedł do XIV w., ale zgromadził bezcenne materiały, które służyły następnym pokoleniom i do dziś nazywane są „tekami Naruszewicza”.

Prywatnie był człowiekiem rozwiązłym, a jego kochanki nosiły tytuł „staroścín”. Jako polityk początkowo popierał Konstytucję 3 maja, ale potem przystąpił do targowicy. Pobierał stały żołd rosyjski.

Antoni Onufry Okęcki – biskup chełmski od 1770 r., poznański w latach 1780–1793, senator. Protegowany biskupa poznańskiego Czartoryskiego. Jego następcą – arcydzradca biskup Młodziejowski – w 1775 r. zrobił go swoim koadiutorem poznańskim. Okęcki wysługiwał się temu płatnemu agentowi rosyjskiemu oraz Rosji. Był członkiem „Zdrady Nieustającej”, a po śmierci Młodziejowskiego przejął po nim diecezję poznańską i urząd kanclerza. Bez poparcia Rosji byłoby to niemożliwe. Złożył urząd w 1786 r. Brał udział w pracach nad Konstytucją 3 maja, lecz zaciekle bronił przywilejów kleru i Kościoła.

Szybko przeszedł na stronę targowicy. W kościołach warszawskich (Warszawa należała do diecezji poznańskiej) odczytywano jego **list pasterski z 2 września 1792 roku, w którym wzywał do modłów, „ażeby Bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej dla dobra ojczyzny podjętym”**. Targowicy zdrajcy mianowali go głównym cenzorem książek.

Śmierć uchroniła go przed szubienicą w powstaniu kościuszkowskim. Ma godne miejsce pochówku w katedrze św. Jana w Warszawie.

Coutrie – ksiądz. Działał w czasie „sejmu hańby” w Grodnie, gdzie ratyfikowany został II rozbiór Polski. Ambasador Sievers w liście

do Igelstroema z 28.01.1794 r. poleca go jako „człowieka zaufania” i informuje, że w czasie tego sejmu brał pensję 100 dukatów miesięcznie z rosyjskiej ambasady.

Józef Arnulf Giedroyc – od 1790 biskup koadiutor żmudzki przy stryju, biskup żmudzki w latach 1803–1838. Protegowany stryja – Jana Stefana – jeszcze jako alumn został kanonikiem inflanckim, a potem gromadził kolejne stanowiska i beneficja – wszystko dzięki poparciu Rosji, której tak jak stryj wiernie służył. Pod koniec życia sprawował faktyczne rządy w diecezji. Nepota – zadbał, aby jego następcą w diecezji został kolejny Giedroyc, także wierny sługa Rosji.

Po III rozbiore udął się do Petersburga do carycy Katarzyny II z... misją dziękczynną! Nagrodzony przez carycę złotym krzyżem wysadzany diamentami, wartym kilka tysięcy dukatów.

Maciej Dziewoński – Spośród licznych księży zdrajców z okresu insurekcji, wybraliśmy trzy przypadki, które uznaliśmy za szczególnie ciekawe. Gdyby ścięto kilku zdrajców w sutannach 200 lat wcześniej, jak to zrobił Henryk IV we Francji (on takich wieszał), z pewnością nie doszłoby do rozbiorów.

Ksiądz Dziewoński wcześniej był oskarżony o malwersacje w Banku Pobożnym. Trafił do więzienia, ale wypuszczono go wobec braku dowodów. W czasie powstania zaprzyjaźnił się z rosyjskim porucznikiem dragonów smoleńskich Parczewskim, kochankiem siostry, i został jego informatorem. Donosił o wszystkim. Po zwycięstwie pod Raclawicami przesłał Rosjanom donos z planem obozu Kościuszki pod Bosutowym i wskazaniem słabych miejsc. List wpadł w polskie ręce, więc zrobiono rewizję w domu zdrajcy. Znalaziono dowody nie

tylko zdrady, ale i wcześniejszych malwersacji. Sąd doraźny skazał go na śmierć. **Mimo protestów kleru – został ścięty mieczem na rynku krakowskim.**

Jan Bohomolec – ksiądz na Pradze, brat księdza Franciszka Bohomolca. Sprzeciwiał się zarządzeniom władz powstańczych, za co wytoczono mu proces karny.

Jan Zawisza – ksiądz w Połańcu. Odmawiał udzielania sakramentów chłopom, którzy w odpowiedzi na uniwersał Kościuski przyłączyli się do powstania. Za jego przykładem poszli inni.

To tylko niektórzy Płatni Zdrajcy, Pachołki Rosji w sutannach – sami znaczniejsi, wierzchołek góry lodowej. Lista PZPN jest jeszcze dłuższa. A przecież brano pieniądze także od Niemców, Austriaków, Francuzów, Szwedów...

W oficjalnych kościelnych biografiach tych biskupów nie znajdziemy śladu zdrady, przeciwnie – same zasługi. Święci mężowie, zasłużeńi dla Polski. Możemy oglądać w muzeach i pałacach ich dumne portrety, wspaniałe nagrobki w kościołach, nawet w katedrze wawelskiej, gdzie **zdrajcy leżą obok królów!** Tak skutecznie Kościół fałszuje historię. Nawet niedawno można było usłyszeć kłamcę w purpurze, jak Igał o „zasługach Kościoła dla Polski”. Oto te zasługi Kościoła i jego funkcjonariuszy.

W każdym kraju zdrada karana była śmiercią, ale nie w Polsce. Sejm Wielki kazał przysięgać senatorom, że pieniądze od obcych brać nie będą. I co z tego? Biskupi też przysięgali.

Wszystkie te kanale w watykańskich mundurach to biskupi, którzy z urzędu byli senatorami, a pełnili też wiele najwyższych stanowisk w Polsce. Niektórzy pełnili funkcje interreksa, czyli zastępowali królów i mieli ich władzę. To dzięki nim Polska nie mogła prowadzić

samodzielnej polityki zagranicznej, bo oni podporządkowali ją Kościołowi. Ta szajka zdrajców bezpośrednio władała też większą częścią kraju, bo Kościół był właścicielem 2/3 ziem Polski, a nie płacił żadnych podatków. Zatem skąd miały być pieniądze na wojsko? Najważniejsze jednak, że Kościół niepodzielnie władał szkolnictwem i **jedynym medium, jakim wówczas była... ambona.** Dzierżąc więc władzę nad umysłami Polaków, hierarchowie mieli decydujący wpływ na losy Polski.

Dlatego ich zdrada była szczególnie szkodliwa i haniebna, bo zadała Polsce cios śmiertelny. Należeli do elity wykształconych Polaków, więc nikt nie może powiedzieć, że nie wiedzieli, nie byli świadomi... Ich działalności nie można rozpatrywać w oderwaniu od działań całego Kościoła, nawet tylko polskiego. Byli wykonawcami polityki papieży i Kościoła, który ich wychował.

Nie mam tu zamiaru obarczać Kościoła wyłączną winą za rozbiory Polski. Ale jego rola była fundamentalna ze względu na faktyczną władzę polityczną i ekonomiczną, jaką miał w Polsce. To Kościół wychował magnatów i szlacheckich warchołów na obrońców złotej wolności, *liberum veto* i wolnej elekcji. Przemilczanie tej roli jest ordynarnym fałszowaniem historii. **Kościół jest współsprawcą rozbiorów i czwartą potencją rozbiorową.** Jego wina jest stokroć większa niż polskich magnatów i szlachty, na których miał taki wpływ, że byli tylko narzędziem w jego rękę.

Kościół w Polsce nigdy nie płacił podatków, dając w ten sposób zgubny przykład szlachcie, która żądała równouprawnienia. Żaden biskup nie poświęcił na sprawy publiczne ani grosza ze swych niebotycznych dochodów – nawet wtedy, gdy Polska była w najwyższej

potrzebie. Dopiero Sejm Wielki w 1789 r. wydarł im pieniądze z gardła, opodatkował dobra kościelne i uchwalił przeznaczenie olbrzymich dochodów biskupstwa krakowskiego na wojsko. Reakcja Kościoła była znamienita: papież Pius VI zabronił ruszania tych pieniędzy i uściślił współpracę z zaborcami. Nuncjusze papiescy otwarcie spiskowali przeciwko Polsce, a prymas Poniatowski, którego osobiście tych dochodów pozbawiono, demonstracyjnie wyjechał z kraju i nie brał udziału w pracach sejmu, mimo że przewodniczył senatowi. Tenże papież Pius VI później pobłogosławił targowicę, której akt podpisało czterech biskupów,

a kilku następnych targowicę jawnie popierało. **Tak zamordowali Polskę.**

Ich celem było i jest słabe państwo, takie państwo, w którym nie będą płacić podatków, będą poza prawem, opanują szkoły i media, a ogłupiony lud będzie znosił im pieniądze i jeszcze całował po rękach. Jak teraz.

Gdy tylko zaborcy obejmowali we władanie kolejne części rozdzieranej Polski, duchowieństwo oraz wychowani przez Kościół magnaci i szlachta składali przysięgi na wierność nowym panom. Niestety, srodze się zdrajcy biskupi zawiedli. Nowi władcy zaprowadzali swoje porządki: nałożyli podatki, ograniczyli przywileje i zaczęli likwidować nadmiar kościołów i klasztorów. I najważniejsze – przestali zdrajcom w sutannach płacić żołąd – bo po co? Cel osiągnęli.

Ta zmiana sytuacji nie spowodowała jakiegokolwiek oporu ani sprzeciwu. Kościół ochotczo podjął z zaborcami współpracę, bo tylko przed silniejszym łatwo się ugina. Kler złożył więc przysięgę wierności i dotrzymywał jej. W czasie zaborów duchowieństwo katolickie każdego cara witało w Warszawie uroczystymi procesjami, a w całym kraju dziękczynnymi mszami. Każde powstanie narodowe było potępione przez papieży. Ten rozdział zdrady zasługuje na osobne opracowanie. Masowe donosicielstwo księży w okresie PRL-u jest kolejnym dowodem, że zdrada to dla nich nic nadzwyczajnego. Zresztą skoro ich ojczyzna jest w Watykanie, czy sami uważają to za zdradę? Uparcie wraca upiór wisielca biskupa Kossakowskiego oraz niedoszłego wisielca – Skarżewskiego...

LUX VERITATIS

